Blacha

V Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Wybickiego
w Kościerzynie
kwiecień 2020

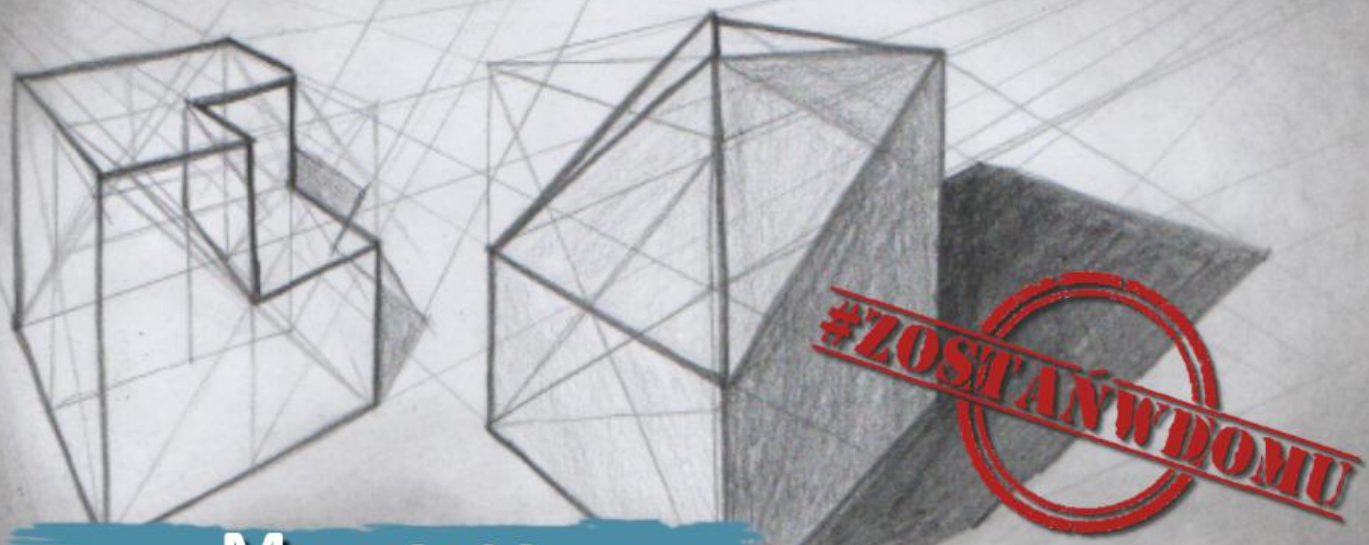

Muzyczne podsumowanie dekady

"Więzienie" Katarzyny Walczak

Rysunek=ASP?

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy

W tej, eufemistycznie mówiąc, niecodziennej sytuacji, przygotowaliśmy dla Was kolejny sposób na zabicie wolnego czasu w trakcie kwarantanny - nowy numer naszego czasopisma! Tym razem przeczytacie o konkursie Komisji Europejskiej, dowiecie się więcej o muzycznych upodobaniach naszych uczniów czy obejrzycie autorskie rysunki naszych grafików. Jest też premiera opowiadania nagrodzonego w szkolnym konkursie literackim. Oczywiście, jak zawsze w wersji elektronicznej. Blacha już dawno stała się e-Blachą i wyprzedziła obecne trendy ;)
A na koniec, powiem coś, co już wszyscy po wielokroć w ostatnich dniach słyszeliśmy, lecz w trochę zmodyfikowanej wersji - Zostańcie w domach i czytajcie Blachę!

Augustyn Żurawski

Muzyczne podsumowanie dekady

Początek nowego muzycznego roku jest doskonałym momentem do podsumowań. W grudniu zachęciliśmy Was do wzięcia udziału w ankiecie dotyczącej Waszych ulubiony artystów, polskich ,jak i zagranicznych, którzy debiutowali w latach 2010-2020. W ankiecie wzięło udział ponad 100 osób, za co bardzo dziękujemy.

1. ***Najlepszy polski piosenkarz dekady***

Wzorem poprzedniej ankiety „MUZYCZNE HITY - WRZESIEŃ/ PAŹDZIERNIK 2019" the best okazał się Dawid Podsiadło, zdobywając 60%.
Dawid Podsiadło zaczął rok od nowej akustycznej trasy „Leśna muzyka", która zachęca do dbania o środowisko. Część zysków z biletów została przekazana na pomoc Australii poszkodowanej w pożarach, które miały miejsce w ostatnich miesiącach. Już 19 lutego będzie możliwość usłyszenia muzyka w gdyńskiej Arenie.

2. ***Najlepsza polska piosenkarka dekady***

Na podium stanęła platynowa artystka - Daria Zawiałow. Ta 28-letnia wokalistka w 2019 roku zaskakiwała wieloma singlami, promującymi album „Helsinki". Wspólnie z Schafterem i Ralphem Kaminskim stworzyła utwór „Czy ty słyszysz mnie?" zachęcający młodych ludzi do pokazywania swoich talentów, do czego my się oczywiście przyłączamy i zachęcamy Was do promowania umiejętności w naszej szkole.

3. *Najlepszy polski zespół/duet dekady*

„Pić, jeść, spać” kultowy utwór Filipa Szcześniaka (Taco Hemingway’a) oraz Kuby Grabowskiego (Quebonafide) jest bardzo dobrze znany każdemu uczniowi naszej szkoły. Projekt Taconafide powstał w 2018 roku i od samego początku został dobrze przyjęty przez słuchaczy, czego najlepszym dowodem jest otrzymany Fryderyk 2018 w kategorii Album roku hip-hop. Raperzy powrócili na chwilę we wrześniu 2019, występując na PGE Narodowym wraz z Dawidem Podsiadłą.

4. *Najlepszy zagraniczny piosenkarz dekady*

W tej kategorii Justin Bieber, Shawn Mendes i Ed Sheeran szli łeb w łeb, jednak ostatecznie zwyciężył Brytyjczyk.
Jego światowa kariera zaczęła się w 2013 roku, kiedy wydał utwór „I see fire”, który został napisany w celu promocji filmu *Hobbit: Pustkowie Smauga*.
Artysta 2 lata temu odwiedził Warszawę, z okazji światowej trasy promującej jego trzeci album "÷”, na którym znalazły się takie utwory jak „Perfect” czy „Shape of you”.

5. *Najlepsza zagraniczna piosenkarka dekady*

Sześć razy remis, tego jeszcze nie było. Wybranie najlepszej trójki w tej kategorii byłoby nie możliwe. Sia nie znalazła sobie równych i wygrała głosowanie z przewagą 4 głosów.
Charakterystycznym elementem jej wizerunku jest czarno biała peruka, która, jak przyznała w wywiadzie, pomaga jej z atakami paniki. Artystka znana jest przede wszystkich z teledysków, których główną bohaterką jest dziewczynka w peruce (takiej samej, jaką nosi wokalistka) oraz beżowym ubraniu .

6. *Najlepszy zagraniczny zespół dekady*

Dostać Grammy może każdy, ale najlepszym zespołem dla społeczności ogólniaka mogli zostać tylko Oni – Imagine Dragons. Artyści odwiedzili Polskę 4 lata temu na Orange Warsaw Festiwal, gdzie uzyskali tytuł Gwiazdy Festiwalu. 2017 był dla nich szczególnym rokiem, gdyż wtedy zyskali sławę na szczeblu światowym dzięki singlom „Believer” oraz „Thunder”.

Dominika Czaja

Recenzja książki Christiny Dalcher – ,,Vox''

Książka „Vox” została wydana na początku ubiegłego roku. To feministyczna dystopia o świecie rządzonym przez mężczyzn, w którym kobiety mogą wypowiedzieć tylko 100 słów dziennie. Mocna, wzbudzająca emocje książka, ważny głos w epoce ruchu #MeToo i w świetle ogólnoświatowych dyskusji o prawach kobiet.

Trudno sobie wyobrazić społeczeństwo, które zmusza kobiety do bezwzględnego posłuszeństwa. Ucisza, pozbawia aspiracji, sprowadza do roli służącej posłusznej we wszystkim mężowi. Pozbawia pracy, telefonów, własnego konta w banku. Zabrania czytania i pisania. Ogranicza możliwość komunikacji z innymi do stu słów dziennie, która kontrolowana jest przez bransoletkę - licznik, którą nosi na nadgarstku każda kobieta, niezależnie od wieku, a przekroczenie tego limitu powoduje porażenie prądem. Świat, który cofnął się w rozwoju.

Taką wstrząsającą i posępną wizję swojego kraju pod rządami mężczyzn na czele z fanatykiem religijnym wykreowała Christina Dalcher doktorantka lingwistyki teoretycznej na Uniwersytecie Georgetown w swojej debiutanckiej powieści „Vox”. Dotychczas pisała opowiadania flash fiction, które pojawiły się w ponad stu czasopismach na całym świecie. Zagrożone społeczeństwo, w którym sześcioletnie dziewczynki są pozbawione możliwości wypowiadania się i nauki oprócz liczenia do stu.

Główną bohaterką jest Jean McClellan, która większość swojego życia poświęciła badaniom naukowym w dziedzinie neurolingwistyki. Pracowała w najlepszym zespole naukowym i była bliska odkrycia leku na zaburzenia mowy. Teraz została zmuszona do wyłącznej pracy gospodyni domowej. Protesty i polityka do tej pory jej nie interesowały w imię samolubnego pragnienia, aby mieć „święty spokój”, w przeciwieństwie do poglądów i postępowania jej przyjaciółki Jackie, za które została zesłana na ciężkie przymusowe prace. Obecnie zwraca uwagę na każde swoje słowo i z przerażeniem przygląda się, jak jej mała córeczka coraz bardziej pogrąża się w milczeniu, a jej syn powoli staje się otwartym wrogiem kobiet. Kiedy brat prezydenta ulega wypadkowi w wyniku, którego traci mowę Jean zostaje zmuszona do współpracy z rządem. Wkrótce kobieta przekonuje się, że jest tylko pionkiem w grze ludzi władzy, którym nie chodzi o lek. Od tego momentu powieść z dystopijnej zmienia się w prawdziwy thriller w hollywoodzkim stylu.

Powieść jest podzielona na krótkie rozdziały, które trzymają się jednej kwestii, dzięki czemu czyta się dynamicznie bez znużenia. Choć książka jest obszerna-416 stron, czytelnik nie odnosi wrażenia, że jest długa. Zawiera krótki opisy i długie dialogi.

Książka „Vox” skłania nas do refleksji, choć w dzisiejszych czasach nie potrzeba metalowych bransoletek uciszających głos, bo bardzo łatwo manipulować społeczeństwem przy pomocy środków masowego przekazu wmawiać jak mamy żyć, jakie leki brać, w co się ubierać, w co wierzyć. Obecnie dzięki zaawansowanej technologii władza w większości przypadków wie o swoim społeczeństwie więcej niż ono samo, dzięki temu może sprawować większą kontrolę. Wzrost coraz bardziej niepokojących zjawisk społecznych typu depresje, samobójstwa, uzależnienia, itp. Lęki, pragnienia, niepokoje odrzucające trzeźwość racjonalnej analizy i myślenia powodują, że władza może pozwolić sobie na stosowanie metod kontroli i zniewolenia.

Polecam zapoznanie się z powieścią, bo niewątpliwie zasługuje na uwagę i czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Porusza ważne tematy i uświadamia, w jaki łatwy sposób można manipulować społeczeństwem.

Ania Gańska

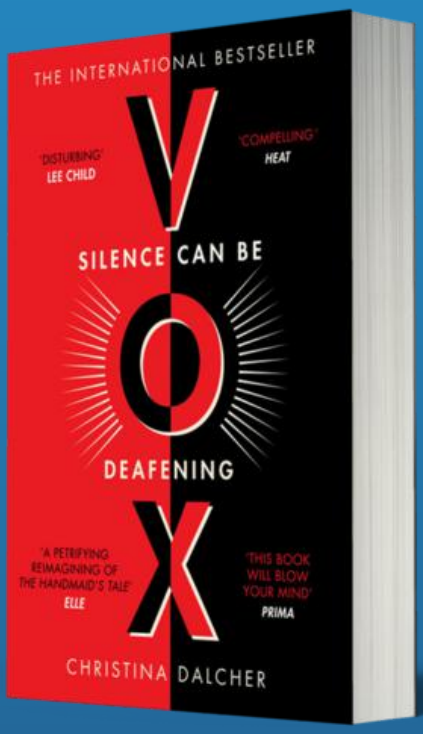

What's up with the cartoons?

Cartoons were created once with the thought of entertaining children. Since then they have evolved greatly. Originally every scene of a cartoon was hand-drawn by a team of artists. They spent days and weeks creating one episode. Since it was just the beginning of television, every piece of it
was welcomed with enormous happiness, interest and anticipation. It was a
hard work that was loved and appreciated by many.
These days when it comes to producing it is much easier. Almost every cartoon is made using computers and other technological devices. The process is fast and doesn't require as much dedication from the creators as
it used to. Unfortunately, because of that fact it seems as if it lost its
uniqueness and worth.
The theme of cartoons also changed drastically. Previously the stories and
characters were more normal-looking. There is for example our well-known piece called ,,Bolek i Lolek". As it can be seen the people there look quite natural and they live their lives like the real ones. Now the plot and the figures are often really confusing. The characters look strange, have diverse superpowers and take part in pretty repetitive situations. They often do not show as much valuable message to children as they did in
the past.
Why did they stop creating cartoons the same way they were several years ago then? Today's world tends to like and focus on things that are modern, easily accessible and are affordable. Every day it is becoming more and more difficult to satisfy the customers (here viewers), today they can love
a certain show and the next day they do not even remember about it. On TV
and on the Internet there are many possibilities when it comes to the choice of what to watch. We are pelt with the amount of films and series. Hence, it is not profitable anymore to produce series using coloured pencils and showing everyday life. People easily get bored and most of them
do not appreciate things. They need something that will shock them, will be
aired regularly and will let their imagination run wild.
Futurism is taking over the world. Every day some things arise and the others wind down. The society just craves for more and if they want to achieve anything they have to be creative, different and simply fast.

Judyta Rohman

#discoverEU – czyli prezent na osiemnasstkę od KE

„Discover EU” to inicjatywa Komisji Europejskiej, która umożliwia osiemnastolatkom darmowe podróżowanie po 31 krajach Europy. Od czasu pierwszej edycji, która odbyła się w czerwcu 2018 roku, z darmowych biletów skorzystało już ponad 50 tys. Europejczyków. Celem tego programu jest umożliwienie poznawania innych kultur, ludzi, co bez odpowiednich środków jest prawie niemożliwe. Zwycięzcy danej edycji inicjatywy otrzymują tzw. bilet Interrail, dzięki któremu mogą podróżować koleją bezpłatnie w ciągu 7 dni, które można rozłożyć w ciągu 30 dni. Dzięki umiejętnemu planowaniu można więc wybrać się w nawet miesięczną podróż! Niestety, w krajach zachodnich do większości pociągów należy wykupić dodatkową rezerwację, lecz da się podróżować tylko pociągami niższej kategorii, niewymagającymi rezerwacji. Aby wziąć udział w walce o bilety należy wypełnić formularz na oficjalnej stronie programu, tam jest też wszystko bardziej doprecyzowane. Zgłosić się można indywidualnie lub w grupach nawet do 5 osób. Najbliższa edycja już na wiosnę 2020 roku, a podróż w wakacje 2020 roku. Należy pamiętać, że zgłosić się mogą tylko osoby mające skończonych 18 lat – nie więcej. Noclegi w wielu miejscach da się znaleźć za grosze, więc jest to świetny pomysł na spędzenie najdłuższych wakacji w życiu – po egzaminie maturalnym. Już w następnym numerze „Blachy” pojawi się coś na kształt bloga podróżniczego, luźna propozycja pokazująca, jak można z pomocą biletu Interrail zwiedzić „kawał Europy”. Tak więc na koniec, jeśli ktoś miałby jakieś pytania, zapraszam do kontaktu ze mną. Zawszę służę pomocą, a organizowanie podróży, nawet w których nie uczestniczę, to moja wielka pasja!

P.S.

Sam zamierzam się zgłosić w edycji jesiennej w 2020 roku – życzę sobie i wszystkim uczestnikom powodzenia.

Augustyn Żurawski

Strona inicjatywy:

https://europa.eu/youth/discovereu_pl

Więzienie

Kap, kap, kap. Krople miarowo uderzają o stalową, nierówną powierzchnię zlewu. Kap, kap, kap. Ktoś zapomniał zakręcić kran, ale to przecież nie mój interes. Usiłuję zapomnieć o rytmicznym dźwięku, ale wwierca się on w umysł, nie pozwala zaznać ni chwili wytchnienia, ni chwili odpoczynku od równomiernego stukotu. Kap. Kap. Kap. Z resztą to nie moja sprawa. Nie będę niczego zakręcać, bo nie mam ochoty. Kran jest na korytarzu. Ja jestem tutaj i właśnie dlatego nie chcę nic zmieniać, że jestem, gdzie jestem i jest dobrze, jak jest. Usiłuję zasnąć, uspokojony, ale gdy tylko znajdę się na granicy snu, wciąż słyszę miarowe: kap, kap, kap. I wcale mi to nie przeszkadza. Wmawiam sobie. Nie potrafię być szczery przed samym sobą. I wiem, mam bolesną świadomość, że to najgorszy rodzaj kłamstwa. Nikt nigdy bowiem go nie wytknie, nie wskaże palcem: Ten oto pan jest kłamcą. A nawet jeśli sumienie podszepnie to i owo, to dusza, istota tak krucha względem własnego obrazu, odnajdzie natychmiast setki usprawiedliwień takiego, a nie innego postępowania. Moje działanie to przecież odruch całkowicie ludzki i naturalny, wynikający z czynnika ode mnie niezależnego, największej uciążliwości mojego położenia: Bezsiły. Gdybym chciał cokolwiek zmienić, nie wolno mi nic, dlatego wolę sobie wmawiać, że wcale nie chcę. Moją jedyną formą kontroli tej sytuacji jest przekonanie siebie samego, że nie reaguję nie dlatego, że nie mogę, lecz dlatego, że nie mam ochoty. Choć od korytarza oddziela mnie gruba krata i nie mam nad nią żadnej władzy, będę wmawiał sobie, że pozostawienie kranu kapiącym, to wyłącznie moja decyzja. Jestem więźniem, więźniem grubych murów więzienia i więźniem kapiącego kranu, z którym nie jestem w stanie walczyć, więc przekonuję sam siebie, że wcale nie chcę. Czy to jest złe? Czym właściwie jest zło w obliczu uwięzienia, czym jest dobro, kiedy dzień w dzień obserwuję okrucieństwo strażników, ale nie jestem w stanie nic zrobić, nikomu pomóc? Patrzę na to wszystko, obserwuję i jestem bezsilny. Czy można mi wybaczyć, że nic nie robię, skoro i tak nic zrobić nie mogę? Bezsiła to najpodlejsze z uczuć.

Przenika moje życie na wskroś, jest obecna wszędzie: jest ścianami tego nieszczęsnego budynku, jest łańcuchem na nadgarstkach i uderzeniami twardych kijów strażników, jest wreszcie kapiącym kranem, który przeszkadza mi, a z którym nie jestem w stanie nic zrobić. Udaję więc, że mogę, tylko akurat nie mam na to ochoty. Kłamstwo to jedyne, co mi pozostało. Nawet ono jest lepsze od paraliżującej bezsiły. Kap. Kap. Kap.

Są rzeczy, które nigdy nie zatrą się w pamięci. W więzieniu panuje chłód. Upiorny i lodowaty, przenika człowieka na wskroś. Wszystko jest tutaj nim przesiąknięte: kraty, cela, szorstki koc. Dałoby się to wytrzymać, przetrwać, gdyby nie to, że najwięcej chłodu mają w sobie ludzie. Będąc skazańcem, jestem istotą z natury niższą i gorszą niźli strażnicy. Posiadają oni coś cenniejszego niż wszystko, co posiadam. Są lepsi poprzez wolność, której im nie odebrano. Ja jestem jej pozbawiony i dzień w dzień muszę patrzeć na strażników w eleganckich mundurach i czuć, jak zazdrość przeżera moją duszę. Oni wyjdą stąd, gdy tylko skończą zmianę, wrócą do rodzin, wrócą do domów, będą mogli zrobić wszystko. I zazdroszczę im, tak bardzo zazdroszczę, że oni mogą, a ja nie mogę. Nasycam się tym uczuciem, posępnym i zdradliwym, sycę się grzechem, bo to jedyna z nielicznych uciech, które mi pozostały. Wszak to uczucia determinują fakt, że jeszcze czujemy się żywi.

A potem spowiadam się cicho ścianom celi, w twardym milczeniu chłonącym moje słowa, a nocny mrok skrywa łzy, spływające po twarzy. I drżę cały, poniekąd dlatego, że w celi jest zimno, ale stokroć bardziej dlatego, że nienawidzę płakać. Nawet w tej celi, nawet w samotności, nie umiem wyplewić z siebie przekonania, że we łzach jest coś wstydliwego. I wiem, doskonale wiem, że przecież to normalne, że wszyscy więźniowie płaczą, ale rozum jak zwykle przegrywa tutaj z duszą. Nawet tutaj, w izolacji od społeczeństwa, dosięgają mnie jego bolesne macki. Pogrążony w bezsile, ogarnięty chłodem, nie umiem nawet płakać.

Czy jestem słaby?

Nie mam na szczęście zbyt wiele czasu, by się zamartwiać, bo strażnicy nie dają mi zapomnieć o podstawowej zasadzie więziennego życia: Rutynie. Wszyscy więźniowie codziennie wstają o tej samej porze i dzień cały odbywa się w ściśle określonym porządku, niczym przedziwna zabawa: pobudka, poranne oporządzenie, śniadanie, praca, przerwa obiadowa i znów praca, aż do późna, do samej nocy. Potem pośpieszne obmycie się z potu i kurzu, licha kolacja i długa noc w celi, sam na sam z myślami, które nie pozwalają zaznać spokoju. Noc upiorna, pełna przebudzeń, łez i koszmarów, zwieńczona kolejną pobudką, kolejnym ciągiem obowiązków, niekończącą się powtarzalnością. Praca też jest rutynowa: nieważne czy akurat ścinamy drzewa, przenosimy kamienie, czy kopiemy rowy. Przez cały dzień ruch wciąż jest ten sam, powtarzalny, do bólu monotonny. Jednocześnie jest on wciąż, niezmiennie podszyty strachem przed kolejnym uderzeniem od strażnika. Tu nikt nie troszczy się o los więźnia. Życie jest brutalne, jeśli nie będę w stanie sobie poradzić z pracą zginę, zatłuczony na śmierć. Jestem tu nikim i muszę zapracować na swój los. Jednocześnie jest w tym pewien paradoks, płynący prosto z kwiecistych przemów strażników, płynących z ich ust również regularnie, cotygodniowo. Choć giną dziesiątki więźniów, wciąż zapewniany jestem, że moja obecność tutaj jest istotna i kluczowa, bo przecież bez więźniów nie istniałoby więzienie.

Lecz dopóty, dopóki widzę przemoc na moich oczach, wszystko inne traci na wartości, zastąpione lękiem. Siłą potężną i paraliżującą, sprawiającą, że nawet jeśli moje dłonie drżą z wycieńczenia, a pot spływa po czole, wciąż wytężam mięśnie, by wykonać ruch łopatą, a potem kolejny, kolejny, kolejny. Ludzie wokół mnie giną od uderzeń kija, a ja przerzucam brązową ziemię i patrzę na to wszystko przez pryzmat drżącego strachu, że mój czas również kiedyś nadejdzie. I choć wiem, doskonale zdaję sobie sprawę, że budujemy kolejne cele, że wciąż napływają tu kolejni i kolejni więźniowie, że ci już uwięzieni tworzą podwaliny ich więzienia, to w żaden sposób nie mogę z rutyną walczyć, pokonać trwogi, jaka mnie ogarnia.

Jestem słaby. Z ulgą reaguję na gwizd końca zmiany, z ulgą przechodzę obok kolejnych ciał, pozostających na ziemi po każdym dniu pracy. Dzień w dzień: ten sam strach, ta sama ulga. Rutyna. Czy jestem złym człowiekiem? Bywa, że zastanawiam się, co by się stało, gdyby kiedyś, jakimś cudem nadarzyła się okazja na czyn szlachetny, honorowy, tak odbiegający od szarej codzienności tego miejsca. Choćby na przykład rzucenie się pod kij, by uratować innego więźnia od pobicia. Czy byłbym w stanie się poświęcić? Czy jeśli to zrobię, to z jakich pobudek? Czy będzie to dobre? Boję się własnych odpowiedzi na te pytania. Lękam się dnia, w którym musiałbym na nie odpowiadać, a zarazem modlę się, żeby kiedyś nadszedł.

Nie wiem już nawet, w co mam wierzyć. Po tylu latach spędzonych w więzieniu moje uczucia to chaos, kontrolujący mnie bardziej niż ja jego. Głowa jest pełna splątanych myśli, niemożliwych do poukładania, ogarnięcia umysłem. Nigdy nie czułem więcej, niż tutaj w więzieniu, a równocześnie nigdy nie byłem bardziej pusty. To miejsce wyniszcza człowieka. Sprawia, że zaczyna podważać wszystko, w co wierzył, widzi przemoc i zastanawia się, dlaczego tak być musi, dlaczego nie umie sobie poradzić z zamknięciem, brakiem swobody, wciąż czuje niepokój i lęk. Czuje, że rutyna, mająca zapewniać spokój i stabilizację tutaj wyniszcza, że wszystko w tym więzieniu jest wypaczone i nie takie, jak być powinno. Nadzieja z każdym dniem zanika coraz bardziej.

Nawet listy od bliskich, ostatni most łączący ze światem, nie przynoszą ukojenia. Słowa które otrzymuję są coraz bardziej odległe, kartki pełne pustych słów: „Będzie dobrze; Dasz radę; Bądź mężczyzną" Co to właściwie znaczy? Jak przekłada się na życie? Nonsensowne, głupie frazesy, nic nie znaczące zwroty, zapisane jedynie, by wypełnić pustkę. A jednak wciąż dźwięczą mi w uszach, prześladują umysł, w trakcie pracy i posiłków. Słyszę ich brzmienie, gdy budzę się po nocach. Jakim jestem człowiekiem, skoro nie potrafię się odnaleźć w tej rzeczywistości? Kim ja właściwie jestem? Życie w więzieniu to miliony pytań bez odpowiedzi.

Usiłuję trzymać się myśli, że jestem niewinny, że to tylko jakieś nieporozumienie, że ktoś zda sobie sprawę, że popełnił błąd. Pocieszająca jest myśl wyższości nad innymi więźniami, tego, że mogę być nieskażony winą, czysty. Ale znowu, po raz kolejny, to tylko kłamstwo. Każdy jest winny.

Wreszcie, więzienny los to niekończące się przygotowania, że kiedyś z tego wyjdę. Nadzieja na nadejście dnia, w którym otworzą się bramy więzienia, rozsuną kraty celi. Lubię rozmyślać, co wtedy zrobię, gdzie pójdę, czego się nauczę, kogo spotkam. I chociaż wiem, że nie starczy mi na to wszystko czasu, że moje plany wzajemnie się wykluczają, to nikt nie jest w stanie odebrać mi tych marzeń. Utrzymują mnie przy życiu, pozwalają zapomnieć o tym, co jest dookoła. Zanurzam się w nie, zgłębiam, planując każdą sekundę życia, gdy tylko zrzucę kajdany. Zapominam o jednym - jestem skazany na dożywocie. Jesteśmy wszyscy na nie skazani.

Katarzyna Walczak

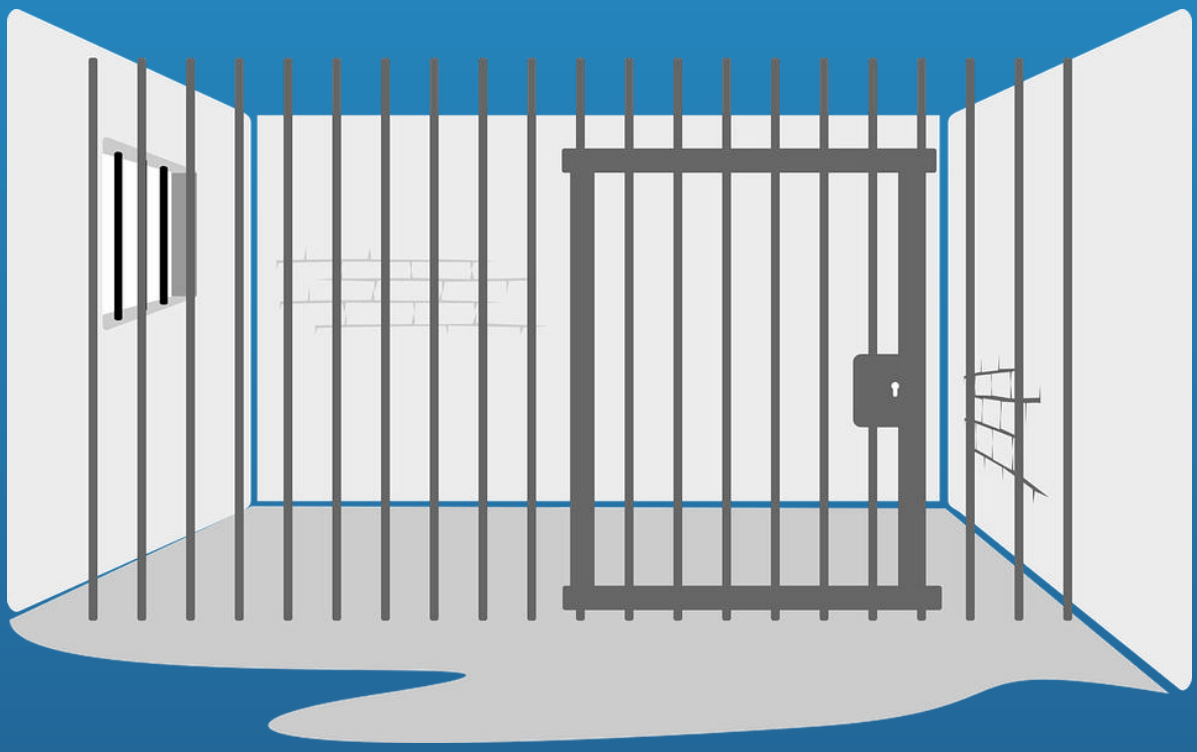

Rysunek=ASP?

Wielu z nas wybiera sobie wymarzone kierunki studiów pod koniec nauki licealnej. Niestety, czasami nie wystarcza nam matura. Na kierunkach takich jak architektura, wzornictwo czy innych typowo artystycznych przydaje się rysunek. Zdolność ta jest nie tylko potrzebna, by zdać egzaminy wstępne, ale również podczas studiów. Nauka rysunku sama w sobie nie jest czymś trudnym, gdy ma się odpowiednie nastawienie i świadomość, że nic nie zrobi się samo. Na szczęście postępy w rysowaniu widać za każdym razem, gdy się pochylamy nad kartką i motywuje nas to do dalszego działania. Taki sam efekt przynoszą wspomnienia dni, gdy dopiero zaczynaliśmy przygodę z rysunkiem i uśmiechamy się pod nosem.

Jakub Kowalski

Damian Żymierczykiewicz

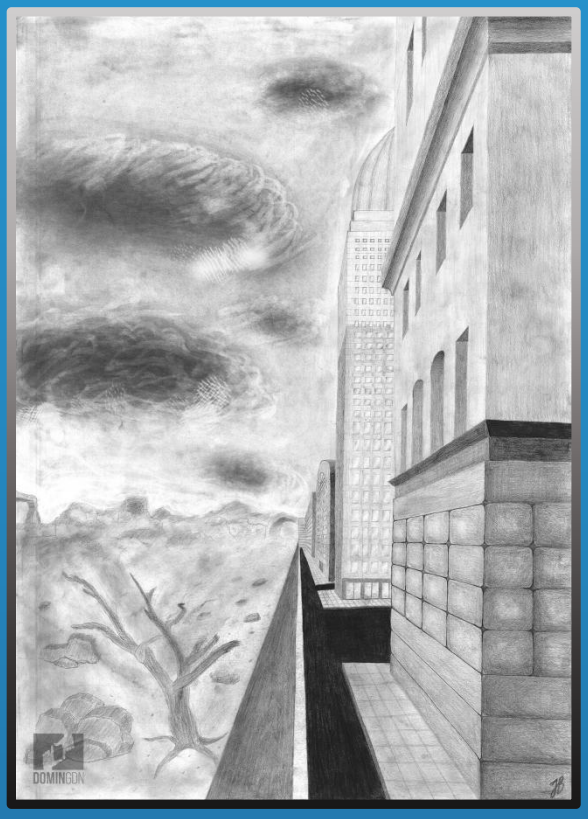

Joachim Borzyszkowski

Jakub „Hiszpan” Kowalski

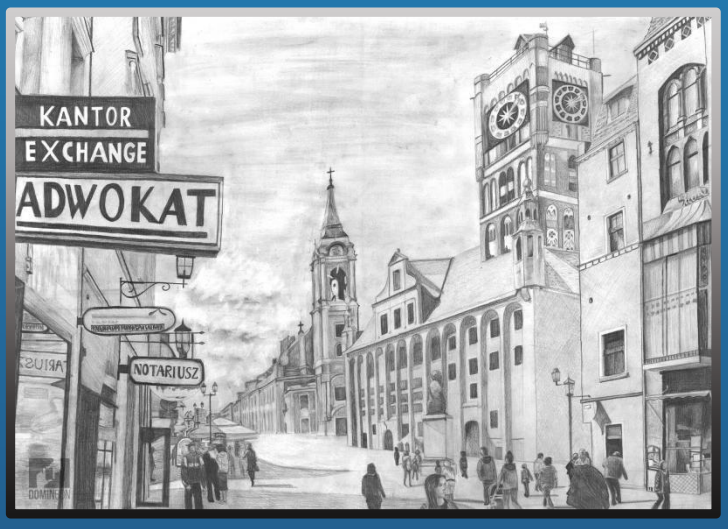

Agata Okrój

Opiekun:	P. Anna Kąkol
Redaktor naczelny:	Augustyn Żurawski
Redaktorzy:	Dominika Czaja Ania Gańska Judyta Rohman Katarzyna Walczak
Skład:	Joachim Borzyszkowski Jakub Kowalski Damian Żymierczykiewicz